

26/06/2023 11:09 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Tomasz Opaliński

Czy rolnictwo jeszcze się opłaca?



Autor: Arch. prywatne

By zebrać obfity plon, rolnik nie może pracować jedynie w momencie zbiorów. Musi poświęcić mnóstwo czasu przez cały rok. A i tak nie wiadomo, czy będzie miał zarobek.

Rolnictwo to sektor mazowieckiej gospodarki o niebagatelnym znaczeniu. Udział Mazowsza w krajowej produkcji rolnej w 2019 r. wyniósł aż 17,5%. W południowo-zachodniej i centralnej części przeważa produkcja warzywnicza i sadownicza, część północno-wschodnia specjalizuje się w mleczarstwie, a północno-zachodnia w hodowli drobiu.

Wojna z kurczakami w tle

Otwarcie granicy z Ukrainą sprawiło, że kłopoty przeżywają nie tylko rolnicy, zajmujący się produkcją roślinną, ale również np. producenci drobiu.

– Rozumiem, że trzeba pomagać rolnikom w kraju ogarniętym wojną, ale w tym przypadku to jest jednak pomoc w robieniu biznesu przez wielkich oligarchów i niszczenie własnego rolnictwa – mówi jeden z żuromińskich producentów drobiu.

Hodowca zaznacza, że to już kolejne z wyzwań, z którymi musiał się zmierzyć. Inne to choćby „ptasia grypa” czy pandemia, która z dnia na dzień zamknęła całą gastronomię – ogromnego hurtowego odbiorcę drobiu i jaj. Jak zaznacza, nie należy do największych producentów, choć brojlery hoduje na 4,5 ha hal pod dachem, co daje roczną produkcję około 6,5 mln kurcząt.

Szczególnie odczuwalny dla żuromińskiego producenta był ogromny skok cen energii.

– Do końca ub.r. płaciłem za prąd 329 zł za MWh, od nowego roku mój dostawca proponował mi ceny kontraktów do 3,5 tys. zł: to skok o ponad 1000%! – zaznacza. – Dlatego, chociaż system produkcji energii z oleju napędowego kosztował mnie wtedy 1200 zł za MWh, postanowiłem go używać, dopóki ceny nie spadną do tego poziomu. Dzisiaj kontrakty są już po 789 zł, ale to wciąż 150% drożej, niż rok temu – mówi hodowca.

Największym zagrożeniem stała się jednak możliwość niekontrolowanego importu mięsa drobiowego z Ukrainy.

– Boli mnie, że ktoś bardzo daleko zarządził, że mój największy konkurent w biznesie zalał rynek, na którym działam, o wiele tańszą produkcją – żali się farmer. – Wszystko byłoby dobrze, gdyby mój rywal działał tak samo jak ja, według tego samego prawa, norm, dobrostanu zwierząt i wszystkich innych obciążeń, które ja mam. On działa legalnie w kraju, w którym te obostrzenia nie obowiązują, więc jego koszty są dużo niższe – mówi hodowca z Żuromina.

Płacić jak za zboże?

Import z Ukrainy mocno dotknął producentów zbóż. Rolnicy narzekają, że oferowana im zapłata nie równoważy nawet kosztów produkcji.

– Za samą saletrę płaciłem po 4 tys. zł za tonę, a trzeba przynajmniej 500 kg na hektar, żeby pszenica urosła. A gdzie inne nawozy wieloskładnikowe, opryski, paliwo? – mówi rolnik z gminy Dzierżążnia).

Producenci czują się oszukani, bo latem rok temu ówczesny minister rolnictwa apelował do rolników, by nie sprzedawali, tylko czekali na dobre ceny.

– W zeszłym roku po żniwach pszenica była skupowana po 1600 zł za tonę, w maju udało mi się sprzedać po 850 zł – mówi rolnik gospodarujący na 85 ha własnej ziemi i dzierżawach.

Uprawom dokucza też susza, z drugiej strony rolnicy boją się zapowiadanych burz i nawałnic, takich jak pod Sieradzem, gdzie w połowie czerwca gradobicia całkowicie zniszczyły uprawy.

Do jabłek trzeba dopłacać?

Rynek zbytu i ceny to w ostatnim czasie chyba największy „ból głowy” sadowników. **Zdzisław Strzeżek** z Warki zauważa, że dziś sprzedaje się bardzo mało jabłek skierowanych bezpośrednio do konsumpcji. Dlaczego? Ze względu na praktycznie zamknięcie handlu ze Wschodem. Przetwórnicy wiedzą, że nie ma gdzie sprzedać, więc obniżają ceny. Co gorsza, rynek wprost zalewają importowane soki z Ukrainy.

– Troszkę dokuczyły nam przymrozki na terenach niżej położonych, więc plonów będzie na pewno mniej, ale przy tym areale i tak będzie nadmiar. Trudno będzie sprzedać po cenach takich, żeby się zwróciło za użyte środki ochrony, robociznę i zostały jakieś minimalne pieniądze na przeżycie – mówi pan Zdzisław.

Jego sady zajmują 12 ha.

– Z tym, że z sadem jest jak z dziećmi – żartuje. – Wszystkie nie będą w jednym wieku.

Podczas gdy stare, typowe sady miały i po 40 lat, dziś te nowoczesne są przewidywane na 10–15 lat. Starsze drzewa nie owocują już tak wydajnie. 1

– Trzeba je już usunąć, posiać jakiś poplon, żeby ziemia mogła ze 2 lata odpocząć, stąd zróżnicowanie – mówi pan Zdzisław. – Żeby założyć hektar nowoczesnego sadu, z siatkami przeciwwiatrowymi na słupach, nie wystarczy 100 tys. zł, a jeśli przeliczyć zyski ze sprzedaży, wielu się zastanawia, czy te pieniądze się zwrócą? – kalkuluje na gorąco, zapytany o inwestycje.

Plantator z Warki mówi, że skutki coraz trudniejszej sytuacji już widać w okolicznych sadach. Sam jest emerytem i podkreśla, że zajmuje się sadownictwem ze względu na miłość do tego, co robi i ze względu na rodzinną tradycję, przejętą po ojcu, ale sytuacja ekonomiczna coraz bardziej zniechęca młodych, którzy mogliby tę tradycję przejąć.

– Widzę, jak wiele sadów jest zaniedbanych, opuszczonych, nieciętych, niepryskanych, nie ma ochrony. Jeszcze przez rok–dwa jakieś jabłka przemysłowe się z nich utrząsie, ale potem będą tylko zarośnięte chaszcze – ubolewa.

Truskawka – „pracowity” owoc

Narzekający na drożyznę konsumenci jeszcze niedawno prześcigali się w umieszczaniu w mediach społecznościowych wysokich cen truskawek.

Mazowieccy rolnicy jednak się boją, czy swoje owoce będą mogli w ogóle sprzedać. Już w ub.r. można było dostrzec ogromny problem związany z konkutowaniem z ukraińskimi sadami, gdzie jest tania i masowa produkcja, a wjeżdżające do Polski owoce nie były objęte cłem i podatkiem.

Tymczasem, jak zauważa **Jan Kazimierczak**, plantator ze Szczytna (gmina Załuski), uprawa truskawek, zwłaszcza tych najwcześniejszych (uprawianych pod folią), jest zajęciem ogromnie pracochłonnym, kosztownym i obciążonym ryzykiem. To wszystko powoduje, że plantatorzy zaczynają ograniczać uprawy. On sam jeszcze niedawno miał obsadzonych 15 ha, obecnie zmniejszył do 10 ha ze względu na koszty produkcji i brak rąk do pracy. A w tym roku wiosna była bardziej pracowita, niż zwykle – ze względu na przymrozki.

– Bardzo nas to zmęczyło, chyba siedem razy przykrywaliśmy owoce po południu i odkrywaliśmy rano. A to są hektary folii i potrzeba do tego zajęcia ludzi – zwraca uwagę rolnik.

Ciężka praca ręczna trwa przez cały rok.

– Kiedy kończy się zbiór, zaczyna się od nowa: ścinanie, potem nawożenie. Kiedy przychodzi jesień – trzeba przykryć uprawę folią. Kiedy odkrywamy, zaczyna się pielenie, także ręczne – nie możemy stosować żadnych herbicydów, bo truskawka wtedy już kwitnie. To też rozkładanie pasków, nawożenie przez korzeń, nawadnianie, bo jest coraz suszej, a bez wody nie urośnie – mówi Jan Kazimierczak.

W czasie suszy...

Jak alarmują specjaliści, zmiany klimatyczne powodują, że susze grożą nam coraz częściej. 14 czerwca stan wody w Wiśle na wodowskazie Warszawa Bulwary wynosił 78 cm. Choć do rekordowo niskiego stanu wody w 2015 r. (26 cm) jest jeszcze daleko, sytuacja jest niepokojąca, bo lato i nadchodzące wraz z nim upały dopiero się zaczynają.

Mazowsze boryka się z suszą meteorologiczną (brak opadów), hydrologiczną (niski poziom wód w zbiornikach wodnych) oraz rolniczą (niski poziom wilgotności gleby). W czasie majowej debaty „Susza. Gospodarka wodna na Mazowszu”, której partnerem był Samorząd Województwa Mazowieckiego, eksperci rozmawiali o teraźniejszych oraz przyszłych konsekwencjach zmian klimatu w naszym regionie.

– Susza to realne ryzyko, którego doświadczamy dosyć często. Już teraz w niektórych gminach na Mazowszu pojawiają się komunikaty do mieszkańców z prośbą o oszczędzanie wody. Na razie występują one w specyficznych momentach, jednak ryzyko braku wody jest realne – mówi **Marcin Podgórski**, dyrektor Departamentu Gospodarki Odpadami, Emisji i Pozwoleń Zintegrowanych w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego w Warszawie.

W gminie Winnica pojawił się komunikat ze skierowaną do mieszkańców prośbą „szczególnie w godzinach wieczornych, o niepodlewanie trawy, ogródków, upraw itp.”. Gmina Obryte zdecydowała o wyłączeniu wodociągów w godz. 15.00–18.00. Pracownicy Zakładu Usług Wodnych z Mławy monitorują sieć pod kątem nielegalnego poboru wody – może to kosztować grzywnę w wysokości 5 tys. zł.

Do 2020 r. na Mazowszu działało jedynie sześć stacji meteorologicznych, dających informacje na temat poziomu suszy. Samorząd województwa przeznaczył 1,5 mln zł na to, aby w każdym powiecie województwa mogła zostać zamontowana automatyczna stacja meteorologiczna, pomocna w ustaleniu skali suszy rolniczej. Dzięki niej rolnicy mogą udokumentować wpływ braku wody na spadek plonów.

Samorząd Mazowsza wspiera walkę z negatywnymi skutkami zmian klimatycznych poprzez autorskie programy.

„Mazowsze dla melioracji” – to wsparcie regulacji stosunków wodnych, które uległy degradacji.

„Mazowsze dla klimatu” to program wsparcia gmin w tworzeniu zielonej i błękitnej infrastruktury, zwiększaniu terenów zieleni, małej retencji czy magazynowaniu wody deszczowej.

„Mazowsze dla sołectw” – również sołectwa mogą zgłaszać projekty powiązanych z oszczędzaniem wody poprzez jej magazynowanie czy modernizację zbiorników wodnych.

Zanim kolejny raz zaczniemy narzekać na wysokie ceny lub protesty rolników, pomyślmy o tym, że to nie tylko problem ich biznesów, zarobku czy uczciwej płacy za ciężką pracę, ale również bezpieczeństwa żywnościowego. Również naszego. Za które – jak się ostatnio okazuje – również trzeba (i warto) zapłacić.

— Polscy rolnicy zderzają się po raz kolejny z rzeczywistym brakiem ochrony rodzimego rynku producentów. Napływ produktów rolnych spoza Unii Europejskiej powoduje ogromne zaburzenia, łamiąc wszelkie konwencje międzynarodowe. Sprowadzane na nasz rynek koncentraty, soki, przetworzone produkty, także zboże z Ukrainy stanowią konkurencję, powodując spadek cen i zainteresowania rodzimymi produktami żywnościowymi. Rolnicy, przy ogromnych obecnie kosztach produkcji, stają przed zagrożeniem utraty płynności finansowej. Ekonomia oraz totalny brak rąk do pracy w sektorze rolnym może być zagrożeniem bezpieczeństwa żywnościowego w naszym kraju – mówi **Leszek Przybytniak**, przewodniczący sejmikowej Komisji Rolnictwa i Terenów Wiejskich (klub radnych PSL).

— Gospodarka Mazowsza w dużej mierze opiera się na rolnictwie, zaś sektor owocowo-warzywny jest jej ważnym elementem. Blisko 30% polskich sadów znajduje się w województwie mazowieckim. Ponad połowa jabłek wytwarzana jest właśnie na Mazowszu. Rolnicy wielokrotnie otrzymują za swoje produkty ceny niepokrywające kosztów środków produkcji. Sytuację skomplikowało umożliwienie wwozu bez cła ogromnej ilości żywności z Ukrainy, co powoduje trudności ze zbytem naszych płodów ziemi. Przyłączam się do głosu mazowieckich rolników, apelujących o systemowe rozwiązania, chroniące naszych rodzimych producentów – mówi **Janina Ewa Orzełowska**, członek zarządu województwa (klub radnych PSL).

Ceny truskawek

(za kg w połowie czerwca)

- 2,5 zł – przemysłowa
z szypułką (skup)
- 3,5 zł – bez szypułki (skup)
- 4–7 zł – giełda w Broniszach
- 11 zł – na straganach
- 16 zł – w markecie

Największe w Polsce zagłębie drobiowe jest na Mazowszu – w powiatach mławskim i żuromińskim.



Monika Wielechowska

Ogrom pracy, obawy przed suszą albo nawałnicami, wysokie koszty paliwa, oprysków i nawozów, niskie ceny skupu. Chleb jednak zebrze.



Monika Gontarczyk

Wioletta Derecka prowadzi kwiaciarnię w Baboszewie, ale jako sołtys doskonale rozumie obawy rolników, których także reprezentuje.



Dariusz Ossowski

[Janina Ewa Orzełowska, członek zarządu województwa \(klub radnych PSL\).](#)



[Arch. UMWM](#)

[Na stronie internetowej myzbieramy.pl znajdziemy wiele miejsc, również na Mazowszu, w których można samodzielnie zebrać z pola owoce, zapłacić za nie dużo taniej, a przy okazji – najeść się ich do syta całkowicie za darmo.](#)



[ŁUKASZ WIELECHOWSKI](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie [archiwum.mazovia.pl](#)